

http://finanse.wp.pl/kat,122882,title,Antyspreadowa-dobra-glownie-dla-kantorow,wid,14254589,wiadomosc.html?ticaid=1181be&_tictsn=3

Antyspreadowa dobra głównie dla kantorów

Już prawie pół roku minęło od wejścia w życie ustawy antyspreadowej. Opłaty za przewalutowanie w bankach spadły nieznacznie, tylko część kredytobiorców postanowiło też dzięki nowym przepisom oszczędzać. Największymi zwycięzcami okazały się internetowe kantory.

Według wyliczeń Ministerstwa Gospodarki na spreadach banki zarabiają nawet 1,5 mld zł rocznie. Przewalutowywanie było dla nich tak prostym i zyskownym interesem, że broniły się wszelkimi sposobami przed możliwością przyniesienia do oddziału franków czy euro. Złote czasy miały się skończyć, najpierw gdy zmuszono banki do przyjmowania w ten sposób rat kredytów i ostatecznie pod koniec sierpnia ubiegłego roku, gdy zakazano pobierania za to dodatkowych opłat.

Pomimo głośnej medialnie sprawy z oficjalnie podanych nam przez banki informacji wynika, że niezbyt dużo osób skorzystało ze zmian wprowadzonych przez ustawę antyspreadową. Najwięcej klientów spłacających kredyt w jego walucie ma Deutsche Bank - 28 proc. Jak twierdzi jednak biuro prasowe banku, od sierpnia liczba kredytobiorców niekorzystających z bankowego spreadu praktycznie się nie zmieniła.

W pozostałych bankach odsetek jest dużo mniejszy. W ING sięga 10 proc., ale już w uważanych za liderów kredytów walutowych mBanku, Multibanku, Millennium i Getinie waha się od 5 do 7 proc. Informacji o liczbie klientów spłacających kredyt w jego walucie nie chciały nam ujawnić m.in. PKO BP, BZ WBK czy Polbank.

- Około 7 proc. klientów posiadających u nas kredyty niezłotowe spłaca zobowiązanie bezpośrednio w walucie kredytu. Przed wejściem w życie ustawy antyspreadowej odsetek takich klientów był niższy i wynosił ok. 5 proc. - mówi Agata Chrzanowska z Banku Millennium.

Spready spadły nieznacznie

Nowa ustawa rewolucji więc nie wywołała i klienci szturmem nie ruszyli do kantorów. Dotyczy to również samych spreadów. Nie licząc największych spreadożerców, opłaty za przewalutowanie spadły nieznacznie. Na przykład Deutsche Bank jeszcze w sierpniu zeszłego roku straszył spreadem w granicach 13 proc. Obecnie jest to 8,51 proc. Getin, który miał podobne warunki przewalutowania we franku, obniżył spread do ok. 7 proc., ale w euro trzyma go na poziomie 10,5 proc. Poza tym bank sprytnie podniósł też cenę kupna waluty, przez co rata i tak pozostaje praktycznie na niezmiennym poziomie w porównaniu z tą z sierpnia.

Najniższe prowizje za wymianę złotych na walutę kredytu sięgają 5-6 proc., ale mają je głównie te banki, które wielu walutowych pożyczek hipotecznych nie udzieliły (Pekao SA, Alior, PKO BP). Od sierpnia nie zmieniła się w zasadzie też średnia wysokość spreadu. Cały czas oscyluje w granicach 7-8,5 proc. Dla porównania NBP pobiera prowizję w wysokości mniej niż 2 proc.

Bitwa trwa w internecie

Jest jednak ktoś, kto na wprowadzeniu ustawy antyspreadowej zyskał. Odkąd bowiem o zdzierstwie banków zrobiło się głośno, to na wartym 1,5 mld zł torcie postanowiły zarobić internetowe kantory. Wymienić w nich walutę można nie wychodząc z domu, a spready są u nich dużo niższe. Na racie

w wysokości 600 franków zaoszczędzić dzięki temu można ok.50-90 zł.

- Od początku zeszłego roku, kiedy sprawa stała się głośna, mamy miesięczne wzrosty obrotów sięgające 30 proc. Z naszych wyliczeń wynika, że dzięki niższym spreadom nasi klienci zaoszczędzili 15 mln zł - mówi Michał Czekalski z internetowykantor.pl, w którym w zeszłym roku obroty sięgnęły ponad miliard złotych.

Żeby osiągnąć takie wyniki, wystarczył rozgłos i nawet niewielka procentowo liczba klientów rezygnujących z bankowego spreadu. Trzeba bowiem pamiętać, że zadłużenie Polaków w walutach obcych sięga około 90 mld zł.

Dlatego podobny wzrost obrotów notują też inne kantory internetowe. Drugi co do wielkości na naszym rynku cinkciarz.pl nie chce chwalić się wynikami, bo konkurencja nie śpi. Praktycznie w każdym miesiącu powstają nowe strony, na których można przewalutować pieniądze.

- W momencie wejścia w życie ustawy zainteresowanie ludzi spłatami kredytów w portalach takich jak nasz wzrosła - przyznaje Kamila Boguszewicz z cinkciarz.pl.

Sukces serwisu jest podobno tak duży, że jego właściciel w przyszłości chce otworzyć biuro maklerskie, a może nawet bank - na razie to jednak informacje niepotwierdzone. Trzeba też pamiętać, że dla internetowych kantorów wymiana walut przez kredytobiorców to tylko część biznesu.

- Choć takich klientów mamy najwięcej, to kwotowo największe sumy przewalutowania dotyczą małych i średnich przedsiębiorstw - tłumaczy Michał Czekalski.

Dodaje, że ich głównym konkurentem nie są wcale banki, ale kantory stacjonarne. Z bankami tak czy siak muszą współpracować, by przewalutowane pieniądze mogły trafić na konto.

Jedno jest pewne. Dzięki ustawie antyspreadowej tylko część klientów zaczęła oszczędzać, banki swoje zyski ze spreadu zmniejszyły nieznacznie, a prawdziwymi wygranymi medialnego szumu okazały się internetowe kantory.